Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 181. Środa, 3 sierpnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Profesor Jorga, przywódca partji chłopskiej w Rumunji zapowiedział wszczęcie energicznej akcji za powrotem księcia Karola.

Preliminarze budżetowe na rok 1928--29

nie przewidują zwiększenia wydatków personalnych.

Złudne nadzieje na podwyżkę.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 8. — Władze pierwszej i drugiej instancji opracowały już i nadesłały do ministerstwa preliminarze budżetowe na rok 1928—1929. Stosownie do wskazówek opracowano budżety personalne

według norm dotychczasowych

t. zn. przy zastosowaniu mnożnej 43 plus 10 proc. dodatku. Z tego wynika, że budżety personalne w projekcie rządowym

nie uległy żadnej zmianie.

—:o:—

Z.Z.K. grozi strajkiem na kolejach--

jeżeli jego postulaty nie zostaną uwzględnione.

Wojownicza rezolucja pod adresem ministerstwa komunikacji.

Warszawa. 3 sierpnia. — Wydział wykonawczy Z. Z. K. uchwalił na swem posiedzeniu w dniu wczorajszym

ostrą rezolucję

przeciw nowemu projektowi uposażenia kolejarzy etatowych i nieetatowych. — W rezolucji tej czytamy m. in.:

„Projekt ministerstwa komunikacji przekreśla zupełnie

solenne przyrzeczenie rządu,

że z dniem 1 września b. r. płace pracowników kolejowych zostaną podwyższone.

Zapowiedziane podwyżki

przybrały w projekcie formę jakiejś igraszki cyfrowej, która podkopuje wśród kolejarzy wiarę w oświadczenia rządowe i uchybiając jego powadze, wzburzyć musi zawiedzione i rozczarowane rzesze kolejarzy do głębi. Przeciwko projektowi ministerstwa komunikacji ZZK. zakłada jak najenergiczniejszy protest i odrzuca go zupełnie".

Dalej ZZK. grozi, że gdyby Ministerstwo Komunikacji chciało wspomniany projekt obecnie kolejarzom narzucić, to wywoła to ze strony rzesz kolejarskich

gwałtowny opór,

który nie cofnie się przed powszechnym strajkiem na kolejach.

„Dożynki" u p. prezydenta Rzeczypospolitej.

Piękny doroczny zwyczaj w Spale.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 8. — Dnia 28 b. m. odbędą się u p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale

ogólnopolskie „dożynki".

Uroczystość tę organizuje Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Program uroczystości

przewiduje: Powitalny przemarsz przed p. Prezydentem grup włościańskich,

złożenie wieńców

przez poszczególne centrale rolnicze przy równoczesnem wykonaniu odpowiednich pieśni, odegranie „Bitwy Racławickiej", pokazy i zawody, gry, zabawy, widowiska i tańce.

Urlop polityczny Litwinowa.

Wyjechał do Karlsbadu, aby nie przeskadzać układom polsko-sowieckim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 8. — Zastępca komisarza do spraw zagranicznych Związku Sowieckiego Litwinow, którego wojownicze noty

po zabójstwie Wojkowa,

doprowadziły do zaostrzenia stosunków między Polską a Sowietami, wyjechał incognito do Karlsbadu, gdzie pozostanie przez czas dłuższy. Wyjazd jego stoi w związku

z wyraźnem żądaniem Cziczerina,

który zainicjował politykę pojednania z Polską, wobec czego obecność Litwinowa w Moskwie była mu nie na rękę.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,33
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,97
Szwajcarja	171,89

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,91

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,80
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efektv po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żądaniu	8,92
W obiegu	8,91

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Wręczenie nagród

zwycięzcom w policyjnych igrzyskach konnych.

Pani wojewodzina Jaszczołtowa wręcza nagrody zwycięskim jeźdźcom. Od lewej ku prawej: P. wojewodzina Jaszczołtowa, p. inspektor Foerster, p. wojewoda Jaszczołt, p. nadkomisarz Izydorczyk, p. wiceprezydent Groszkowski.

Nowa ustawa dla Policji Państwowej

przewiduje szereg ulg w uzyskaniu zaopatrzenia emerytalnego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 sierpnia. — W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych opracowano przy ścisłem współdziałaniu Głównej Komendy Policji

projekt nowej ustawy policyjnej,

przewidującej zmniejszenie ilości lat służby, potrzebnych do uzyskania emerytury. Powiększone też będą odprawy dla wdów i sierot po policjantach.

—:o:—

Parcelacja 36 folwarków

za zaległe podatki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 8. — Zamojszczyzna licząca

368 folwarków,

a będąca w obecnej chwili własnością ordynata Maurycego Zamojskiego, b. ambasadora polskiego w Paryżu, zalega od szeregu lat ze spłatą podatków. Zaległości te sięgają już tak

poważnych sum,

że skarb państwa musiał położyć swe ręce aż na 58 folwarkach, które

przeznaczył na parcelację.

W tych dniach wyjedzie specjalna komisja szacunkowa Państwowego Banku Rolnego dla dokonania szacunku tych folwarków i przeprowadzenia parcelacji.

Sowiety powiększają zakupy w Polsce.

Banki nie odmawiają im dyskonta weksli.

Z Warszawy donoszą:

Według wiadomości, krążących w sferach przemysłowych, Wniesztorg sowiecki zamierza w sezonie bieżącym i na jesieni dokonać w Polsce

wielkich zakupów.

Urząd sowiecki chce wykorzystać pomyślną dla siebie konjunkturę w bankach polskich, które

dyskontują bez przeszkód

weksle sowieckich organizacyj handlowych.

Warto zaznaczyć, że szereg najpoważniejszych banków Europy zachodniej

dyskonta weksli sowieckich odmówił.

Dalszy ciąg procesu

przeciw generałowi Żymierskiemu.

Kapitał „Protekty" -- to zjawa na seansie spirytystycznym.

Prokurator przeciw wiceprezesowi Banku Polskiego dr. Młynarskiemu.

Z Warszawy donoszą:

Po orzeczeniu biegłych rozwinęła się szeroka dyskusja, w której brali udział rzeczoznawcy, przewodniczący członkowie trybunału, prokurator i obrońca.

Ppłk. Staszewski odpowiadał na pytania i pogłębiał jeszcze niektóre fragmenty swojego sprawozdania, które było poświęcone przedewszystkiem mistrzowskiej,

jednostronnej buchalterji Saksona.

Rzeczoznawca scharakteryzował bardzo dowcipnie kapitał „Protekty" jako zjawę na seansie spirytystycznym.

Pojawia się on na chwilę, aby

zniknąć znowu bez śladu.

Podobnie jak widmo zmaterjalizowane daje się zobaczyć, dotykać, nawet sfotografować, ale

nigdy nie można go zamknąć w kasie ogniotrwałej

Wogóle istotny kapitał zakładowy Banku Zj. Koop. jest minimalny, a wielki kapitał obrotowy powstał wskutek ustawicznego przelewania rozmaitych sum z jednego konta na drugie. Te pozycje, które pojawiają się raz na „ma", a raz na „winien" znoszą się wzajemnie i nie mają żadnego znaczenia, ale

dają fikcję olbrzymich obrotów.

Zdaniem rzeczoznawców ministerstwo skarbu postępowało nieopatrznie, zadawalając się gwarancją takiego banku na wielkie sumy.

Pytano kilkakrotnie ppłk. Staszewskiego o wpłaty na rzecz dr. Feliksa Młynarskiego.

Rzeczoznawca powtórzył,

że wiceprezes Banku Polskiego

otrzymał raz 5.000 zł. jako gratyfikacje, a potem kupiono od niego akcje za 8.500 zł.

— A czy nie znaleźli panowie innych pozycyj, odnoszących się do tej samej osobistości?

Biegły wyjaśnił, że badając fikcyjne konto Wolskiego znaleźli jeszcze 2,500 zł. i 350 zł., które Sakson zaznaczył sobie w notatkach: dr. Fel. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pieniądze te otrzymał również dr. Feliks Młynarski.

— Czy dr. Młynarski — zapytał znowu prokurator — po wystąpieniu z Banku Zj. Kooperatyw **został urzędnikiem ministerstwa skarbu?**

— Zdaje się, że tak.

W tem miejscu przewodniczący zwraca uwagę prokuratorowi, że takie pytanie nie wiąże się ze sprawą.

— Jednak — replikuje ppłk. Rumiński — chcielibyśmy sobie wyjaśnić z jakiego powodu

ministerstwo skarbu godziło się na takie niepewne gwarancje?

Nie powinien był dawać Saksonowi pieniędzy, ale wpłacać je sam odrazu na moje konto. To był błąd z mojej strony. I może lepiejby było, gdybym poszukał sobie innego banku, ale wybrałem Bank Zjednoczonych Koop., bo tu miałem znajomych i tu

obiecano mi wysoki procent.

Wreszcie oskarżony stwierdza uroczyście, że to były jego własne pieniądze i nie pochodziły z żadnych świadczeń.

Po przerwie prokurator stawia swoje wnioski i prosi o przesłuchanie kilku nowych świadków, którzy scharakteryzują Dybczyńskiego i Kwiecińskiego oraz zaświadczą, że gen. Żymierski nie mógł nic zaoszczędzić w Paryżu.

Mec. Szurlej sprzeciwia się temu i skoro rozprawa zbytnio się przedłuża zgłasza

wniosek odesłania sprawy do śledztwa.

Po za tem żąda także nowych świadków, a między innemi: gen. Rydza Śmigłego i prezydenta Grodna p. Rogalewicza.

Trybunał zastrzega sobie rozstrzygnięcie wniosków w ciągu dalszego postępowania dowodowego. Po odczytaniu kilku dokumentów, przewodniczący odracza rozprawę do czwartku na godzinę 9-tą rano.

——::::——

Aresztowanie osławionego Królikowskiego „bohatera" procesu o zamordowanie Michałowskiej.

Niesamowity towarzysz uczty.

Z Warszawy donoszą:

Stefan Królikowski bohater głośnego procesu o zamordowanie Michałowskiej, ma

nowy zatarg

z kodeksem karnym.

Długi pobyt w celi więziennej w niczem nie odbił się na jego usposobieniu. Królikowski

pozostał hulaką, żadnym wrażeń i użycia.

Wczoraj zawitał do popularnej restauracji „Astorja" (Nowy Świat 64). Oczywiście, nie sam, lecz w towarzystwie niewiasty. Była to młoda, przystojna dziewczyna. Zajęli stolik na balkonie.

Z godnym podziwu tupetem Królikowski skinął na kelnera i **kazał zastawić stół** zimnemi zakąskami. Zjawiły się ryby, majonezy, mięsiwo, pieczony drób i wódka.

Goście mieli doskonały apetyt. Właśnie zaczęli się zastanawiać nad dalszym ciągiem menu, gdy do sali wkroczył jeden

z wyższych funkcjonarjuszy urzędu śledczego.

— Pan wie, kto tam siedzi? Królikowski! Ostrzegam pana, że jegomość ten jest niewypłacalny

To wystarczyło. Pan Rydel poszeptał z kelnerem, ten zaś zabrał się flegmatycznie do uprzątania półmisków ze stołu niepewnego klienta.

— Co to ma być? — zawołał Królikowski, chwytając oburącz butelkę z wódką.

— Zmuszeni jesteśmy prosić o uregulowanie rachunku.

Na nic nie zdały się protesty. Kelner stał niezłomnie na swem stanowisku. Wtedy Królikowski wychylił głowę z okna, dwa palce wsunął pod język **i gwizdnął przeciągle,** naśladując alarmowy świstek policyjny.

Istotnie po chwili zjawił się policjant, a dowiedziawszy się, jak sprawy stoją, zagadnął:

— Czy pan zamierza płacić?

— **Ani myślę. Mam tylko 20 groszy!**

— W takim razie proszę do komisarjatu.

W sali wynikło małe zamieszanie.

Siedząca obok Królikowskiego dziewczyna, dowiedziawszy się kim jest jej przygodny partner,

pobladła nagle, zaczęła drżeć,

jak w febrze i bezbarwnym głosem wyjąkała:

— Pozwólcie mi iść. Ja za niego zapłacę...

Nikt jej nie zatrzymywał, ani nie żądał od niej pieniędzy. Chwiejnym krokiem opuściła lokal i pobiegła, oglądając się, jakby ją kto ścigał.

W komisarjacie Królikowski zrobił awanturę dyżurnemu przodownikowi, wobec czego spisano za jednym zamachem dwa protokóły.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Pos. Patek odbył wczoraj konferencję z p. o. ministra spraw zagranicznych p. Knolem, a następnie trzykrotnie konferował z Marsz. Piłsudskim.

Pos. Patek przywiózł z Moskwy propozycje sowieckie w sprawie paktu o nieagresji i w tej sprawie konferował kilkakrotnie z najwyższymi czynnikami polityki polskiej.

Pobyt jego w Warszawie potrwa około 8 tygodni, w tym czasie opracowane zostaną szczegółowe instrukcje, na mocy których pos. Patek po powrocie do Moskwy, będzie mógł rozpocząć na ten temat ostateczne konferencje z Cziczerinem.

Sprawa zabójstwa Wojkowa jest, według naszych informacyj, w stadjum zupełnej finalizacji, a traktat o nieagresji nie napotyka na żadne trudności.

* * *

Poseł Patek złożył wczoraj wizytę okolicznościową charge d'affaires sowieckiemu w Warszawie p. Uljanowowi, który obecnie leży chory w jednej z klinik warszawskich. W rozmowie z p. Uljanowowem pos. Patek oświadczył, że rząd polski wyda oficjalny komunikat w sprawie zabójstwa posła Wojkowa, co będzie ostatnim etapem tego smutnego wypadku.

Jako następcę posła Wojkowa wymienia się pp. Stomoniakowa, Arałowa i Lorenca. Drugi z nich posiada największe szanse.

—

(—) Wniosek o zwołanie sejmu, podpisany przez większość klubów poselskich, będzie przedłożony Prezydentowi Rzeczypospolitej.

—

(—) Fiasko konferencji rozbrojeniowej. Ameryka odwoła swego delegata.

—

(—) W godzinach popołudniowych Marszałek Piłsudski odbył konferencję z ministrem Czechowiczem prawdopodobnie w związku z podwyżką urzędniczą, poczem wyjechał do Sulejówka.

—

(—) Masło i jaja zdrożały wskutek żniw, stwierdziła komisja statystyczna ustalająca ceny wytyczne artykułów pierwszej potrzeby.

—

(—) Wczoraj wieczorem zmarł na ulicy Andrzeja nagle redaktor „Wolnych Żartów" Edmund Kokorzycki. Przyczyną zgonu był krwotok płucny.

——:o:——

Krwawa bójka pomiędzy szeregowymi.

Ciężko ranionego dezertera przewieziono do szpitala.

Łódź, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem na wale okalającym tor kolejowy, tuż przy parku 3-go Maja, na Widzewie, rozegrała się

krwawa bójka na noże

pomiędzy dwoma szeregowcami 28 pułku Strzelców Kan. Szeregowy 25-letni Bolesław Mela, przebywający od kilku dni

na dezercji

siedział na wale obok przejazdu kolejowego w towarzystwie 2 dziewczyn.

W pewnej chwili obok przechodził inny szeregowiec tegoż pułku 24-letni Jan Bolesiński. Mela bojąc się, aby Bolesiński nie zameldował przełożonym o

jego pobycie w Łodzi,

zatrzymał go i wszczął rozmowę. Pomiędzy szeregowymi nie doszło snać do porozumienia, bowiem

dobyli noży.

Bolesiński w ostatniej chwili nie chcąc przelewu krwi, odwrócił się i zaczął uciekać. Wówczas dezerter Mela dopędził go i

nożem ugodził w plecy.

Bolesiński syknąwszy z bólu odwrócił się i napastnikowi zadał

trzy głębokie rany w piersi.

Mela brocząc obficie krwią upadł na ziemię. — Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł dezertera Melę do szpitala wojskowego przy ulicy Przędzalnianej.

Bolesiński z broczącą kwią raną w plecach i podciętemi przy szamotaniu się z Melą palcami lewej ręki, sam udał się do dywizjonu żandarmerji,

gdzie go aresztowano.

Stan dezertera Meli jest groźny. Bolesiński został osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Epidemja karkołomnych skoków

z piętra na bruk.

Łódź, 3. 8. — Dzisiaj około godziny 6 rano w domu przy ulicy Południowej 30, córka kupca Kupfera, 20-letnia Cypra, zdradzająca objawy choroby umysłowej

wyskoczyła z okna 3 piętra.

Nieszczęśliwa doznała oprócz ciężkich obrażeń cieleshych, wstrząsu mózgu. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł ją do szpitala.

* * *

Wczoraj po południu wyskoczył z okna 1 piętra 22-letni Josek Cukier, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej. Cukier uległ poważnym okaleczeniom ciała. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Cukier ulegał częstym atakom epileptycznym.

Zmiażdżony trup pod kołami wozu.

Tragiczny wypadek na Widzewie.

Łódź, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem przy zbiegu ulic Granicznej i Nowogrodzkiej (na Widzewie)

wydarzył się tragiczny wypadek.

Jadąca na wozie 8-letnia Genowefa Kielan, córka robotnika, zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej 104 spadła i dostała się pod koła ciężkiego wozu, które

zgniotły jej klatkę piersiową i czaszkę.

Konającą dziewczynę przeniesiono do sąsiedniej bramy, gdzie niebawem zmarła. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon i zwłoki tragicznie zmarłej dziewczynki pozostawił w obrębie policji. Zmasakrowanego trupa Kielanówny pozostawiono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Śmiertelna kąpiel dwóch młodych mężczyzn.

Ofiary upalnego dnia sierpniowego.

Łódź, 3 sierpnia. — Wczoraj około godziny 7-ej wieczorem w stawie Scheiblerowskim przy ulicy Emilji 35 **kąpało się kilkadziesiąt osób.**

W pewnej chwili na środku stawu rozległ się przeraźliwy krzyk. Jeden z kąpiących się tonął. Pośpieszono mu z pomocą, lecz nieszczęśliwy pływak **znikł pod wodą.**

Zwłoki jego wydobyto po godzinnych poszukiwaniach. Nazwisko topielca dotąd nie ustalono, jest to około 23-letni mężczyzna, prawdopodobnie robotnik. Zwłoki jego zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

* * *

Wczoraj po południu podobny wypadek miał miejsce w Srebrnej pod Łodzią. W stawie przy cegielni Heuslera **utonął** 32-letni Franciszek Kautzke, zamieszkały w Konstantynowie przy ulicy Wiatracznej 11. Zwłoki Kautzkego zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin lekarskich.

Urodzaje wypadły lepiej

niż w roku ubiegłym.

Z kół fachowych otrzymujemy poniższe informacje, obrazujące stan rynku zbożowego po żniwach.

Żniwa są jeszcze nieskończone, to też trudno jeszcze zorjentować się dokładnie w ich wyniku. W każdym razie stwierdzić można już dziś z całkowitą pewnością, że

urodzaje w roku bieżącym są lepsze,

niż w roku zeszłym. Oczywiście, dużo zepsuć mogą deszcze, które wzmogły się w ostatnich czasach i utrudniają zbiory tak, że wynik zbiorów może być niezupełnie proporcjonalny do urodzaju... Wogóle rolnicy

mają duże trudności,

ponieważ zbiory z powodów natury atmosferycznej rozpoczęły się o cały tydzień zapóźno; sprzęt utrudnia również ta wyjątkowa okoliczność, że żyto i pszenica

dojrzewają w tym roku jednocześnie.

O ile chodzi o ceny na poszczególne gatunki zbóż, to narazie zwyżkuje jedynie jęczmień, ponieważ ujawnia się duże zapotrzebowanie ze strony browarów i nieważ zboże to jest dozwolone do wywozu.

Natomiast, jak wiadomo, wywóz pszenicy i żyta jest obecnie

zupełnie zabroniony,

a należy przewidywać, że zakaz wywozu żyta będzie najdłużej utrzymany, to też ceny tych dwóch gatunków zwyżkują.

——:o:——

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 4-ej w „Krateczkach Sądowych" w podtytule zamiast słów:

„Przykry finał sprytnego oszustwa"

zauważyli umyślny błąd:

„Sprytny finał sprytnego oszustwa"

czyli zminione słowo:

„Przykry" na „Sprytny"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redacji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi nieważne.

Ameryka żyje pod znakiem

ucieczki z domów prywatnych do hoteli.

Najnowsze gmachy hotelowe wyposażone w najwymyślniejszy komfort

mogą pomieścić 10000 osób w swych apartamentach.

W czem Ameryka dziś nie przoduje! Nie tak dawno jeszcze opisuje o hotelach amerykańskich

były bardzo podzielone.

Przed paru dziesiątkami lat coprawda Ameryka zdobyła światowy rekord rozmiarów hotelowych przez wybudowanie hotelu Waldorf-Astorja i zainaugorowanie w ten sposób typu hoteli

o tysiącu pokojach,

aże brakło mu urządzeń i komfortu właściwych wielkim hotelom kontynentalnym.

Nie było w olbrzymich amerykańskich hotelach owego wyszukanego, a miłego jednocześnie nastroju, który się w europejskich hotelach w ciągu lat wytworzył. Był czas nawet, że powoływanie się przy robieniu starań o posadę w jednym z pierwszorzędnych hoteli londyńskich lub paryskich na referencje amerykańskie

zamiast dopomóc szkodziło petentowi.

Wówczas dopiero, kiedy miarodajne europejskie towarzystwa hotelowe przy pomocy amerykańskiego kapitału zaczęły w Ameryce filje swoje otwierać, jak Sherry, Knicke poker i Plazza naprzykład, rozpoczęła się właściwa epoka

amerykańskiego przemysłu hotelowego

który dziś w Stanach Zjednoczonych Ameryki — tym olbrzymim rezerwuarze ludzkiej siły roboczej — zajmuje, według relacji prezesa T-wa hotelowego w Michigavie Mr. W. L. Mc. Manusa, trzecie miejsce między tamtejszemi przedsiębiorstwami; podczas kiedy nie tak dawno jeszcze stał na miejscu... ósmem.

Jeżeli tak dalej pójdzie, bardzo być może, iż

hotelarstwo zajmie naczelne miejsce

w amerykańskiem życiu gospodarczem, wywierając decydujący wpływ na wszech światowy stan ekonomiczny.

Pośpieszne tempo, w jakiem się hotele amerykańskie rozwijają, przewyższa

jedynie radio i awjatyka.

Do 42,797 hoteli, które Ameryka na początku 1926 roku posiadała przybywa 4,528 nowych hoteli w ciągu 1926 r., całkowicie wybudowanych, napoczętych i projektowanych. Pomiędzy nowozbudowanemi hotelami na szczególniejszą uwagę zasługują Stevens i Palmer House Hotele w Chicago. Olbrzymy te mają: jeden trzy tysiące, a drugi **pięć tysięcy pokoi,**

Ponieważ w zasadzie amerykański hotel operuje personelem służbowym

równy III liczbie gości,

a hotel Palmer House ma pomieszczenie dla pięciu tysięcy osób, w takim olbrzymim gmachu tedy mieszka i pracuje ni mniej ni więcej tylko

dwieście tysięcy osób,

tworząc małe państewko, żyjące według najwyszukańszych form kulturalnego życia.

Wszystko, co geniusz ludzki dotychczas dla dobra duszy i ciała stworzył można tu w nieprzebranej obfitości znaleźć: Sale bawialne z krzesłami, fotelami i kanapkami dla tysiąca osób; hale o olbrzymich rozmiarach; wyrafinowanie luksusowo wyposażone magazyny z wystawami w oknach równe pierwszorzędnym magazynom w najdystyngowańszej dzielnicy metropolji; koncerty oraz inne artystyczne rozrywki są rzecz prosta na tym samym poziomie; całe tuziny sal jadalnych i kuchen pod kierunkiem „Maitre d'Hotels" i kuchmistrzów.

wielkich dygnitarzy,

których honorarjów niejeden minister europejski by pozazdrościł.

Bajeczny rozwój hoteli amerykańskich w ostatnich czasach ilustruje między innemi New Yorku, gdzie liczba hoteli od 1913 r. nie podwoiła się, ani potroiła, lecz jest piętnaście razy większą. Stan New Yorku tedy ma dziś

piętnaście razy więcej hoteli,

niż w 1913 roku.

Z pomiędzy 4528 hoteli, które w 1926 roku w Ameryce zbudowane lub zaprojektowane zostały, jest 1248 hoteli - apartamentów. Są to hotele, składające się z większych lub mniejszych mieszkań dla całych rodzin i będące charakterystycznem zjawiskiem wynikającem

z ucieczki przed prywatnem prowadzeniem gospodarstwa.

Wielka liczba rodzin, unikających domowego gospodarstwa i zamieniających je na o wiele wygodniejsze życie w hotelu rośnie w takim stopniu, że śmiało można mówić o ucieczce od prywatnego gospodarstwa.

Oprócz powyższych hoteli - apartamentów jest również wielka liczba tak zwanych **hoteli rezydencjalnych,** więcej odpowiednich dla pojedyńczych osób na dłuższy pobyt.

Są hotele mieszane dla kobiet i mężczyzn, ale są też i separatki to jest hotele oddzielne dla każdej płci, gdzie kawaler, albo samotna kobieta za stosunkowo niską cenę znajdą wygodnie i higienicznie urządzone schronisko.

Jesteśmy zdaje się świadkami przełomowej chwili

wędrówki z domów prywatnych do hoteli

w Ameryce.

Zjawisko to ma szczególną i dla nas wagę, jeśli bowiem prąd ów i do Europy przeniknie, hotele europejskie będą zmuszone dostosować się do nowych swych przeznaczeń.

Dalszą przyczyną obecnej haussy amerykańskiego przemysłu hotelowego jest fakt, że

hotele są instytucjami bardzo rentownemi

doskonałą lokatą kapitałów zatem.

Jak Mr. J. O. Dahl, jeden z najwybitniejszych ekspertów hotelowych w Ameryce, oblicza przeciętny hotel ze 100 pokojami w małem mieście daje 22.810 dolarów rocznego dochodu przy 15.430 dolarach wydatków.

W hotelu o 250 pokojach dochód od jednej osoby za jeden dzień wynosi 3.64 dolara przy rozchodzie 2.71. Koszta utrzymania kalkulują się w ten sposób: dochód za posiłek wynosi 1.06 dolara, rozchód — 0.97. Czyli że i kuchnia **daje czysty zysk,** a stara bajeczka o tem, że trzeba do kuchni dokładać, aby na piwnicy zyskać, jest nietylko wysoce niemoralna, ale i niekupiecka.

Od wejścia w życie dekretu o prohibicji, zabraniającego wyszynku wszelkiego rodzaju alkoholów a więc tworzącego

znaczną lukę w dochodach restauracyjnych,

każdy przedsiębiorca dążył wszelkiemi siłami do wypełnienia tej luki. I oto przyczyna powstania w miejsce barów, tak zwanych w Ameryce „Soda-Fontains", które przejąwszy funkcje barów, dały zupełnie niespodziewanie

ten sam zysk materjalny

co i dawniejsze bary.

Właściciele hoteli biorą ponadto pod swój zarząd rozmaite przedsiębiorstwa handlowe, pomieszczane w nowoczesnym hotelu amerykańskim, co w znacznym stopniu **podnosi jego rentowność.**

Dobrem źródłem dochodu dla amerykańskiego hotelu jest naprzykład tak zwany Departament-Balet — podejmujący się naprawy, prasowania, czyszczenia i przerabiania garderoby gości. Wielki Nowo Yorski hotel miał stąd tylko 25,000 dolarów rocznego zysku.

Koszty powstania — założenia amerykańskiego hotelu wreszcie: w Ameryce cenią wartość jednego pokoju z umeblowaniem **od 3.500 do 12.000 dolarów** zależnie od hotelu, którego stanowi jedną ze składowych części.

Jest to cena bardzo wysoka, wyższa z pewnością od ceny w jakimkolwiek kraju europejskim. Stąd dla starego kontynentu nauka, że znaczenie hoteli jako przedsiębiorstwa przemysłowego i rola ich w życiu ekonomicznem narodów jest dotychczas zapoznana.

System broni.

— Proszę mi dać rewolwer.
— Jaki system pan sobie życzy?
— Może być na sześć osób.

W. J.

Za cenę jednej nocy.

Spotykałem kobiety nieładne — o bogatem, pulsującem życiu. Były one z punktu widzenia estetyki zdecydowanie brzydkie, miały jednak w sobie coś, co mężczyznę zajmuje i przyciąga. — Owo „coś" nie musi być intelektem lub dowcipem — jest to jakieś nieuchwycone dotychczas przez naukę, promieniowanie, jakiś fluid nie ujęty prawami fizyki, lecz istniejący i trafiający w samo sedno erotycznych odczuć mężczyzny.

Spotykałem kobiety chude, bez najmniejszego wdzięku, o banalnych rysach twarzy, dużych rękach i nogach — cieszące się t. zw. szczęściem u mężczyzn. Spotykałem tłuste, bezkształtne, posiadające również to szczęście. Znam tyle ładnych, które go nie mają!!

Pozatem są dziewczęta, które wogóle jako kobiety nie są brane pod uwagę. — Okrutny los skazał je na życie istot bezpłciowych, mimo bogatego wyposażenia w uczucia szlachetne i silne.

Dzieje im się jako-tako, o ile potrafią godzić się z losem — rezygnują z swej kobiecości, zabijają erotyczne popędy. — Spotyka je wtedy los biednych, starych panien, wyśmiewanych i wyszydzanych przez brutalne, głupie małomieszczaństwo.

Są najnieszczęśliwszemi istotami pod słońcem, o ile nie potrafią rezygnować.

Taką jednostką traktowaną od urodzenia jako rodzaj nijaki była Marja Kawerno.

Przyszło to na świat z garbem. Przydomek „garbata Marja" przylgnął do niej od dziecka na całe życie. Raz jeden związała jej matka włosy czerwoną wstążką — rówieśnice wyśmiały Marję bezlitośnie, radziły garb ozdobić kwiatami.

Mijały lata. Marja uczyła się dobrze, była pilna, sumienna. Gdy skończyła lat czternaście, koleżanki jej miały pierwsze spotkania, całowały się z chłopcami, otrzymywały i wysyłały listy.

Marji zwierzano się ze wszystkiego, zabierano na rendez-vous, proszono o pośrednictwo, tłumaczono się w domu z długiej nieobecności wizytą u niej. Było to wygodne i bezpieczne — Marja to przecież nie dziewczynka, chłopca nie odbije.

Marja miała garb, ale była pozatem zdrowa, tętniła w niej gorąca krew i rozbudzone zmysły. Narazie erotykę jej zaspakajała rola pośredniczki i zaufanej — oszałamiała się pocałunkami tamtych, napawała treścią ich listów, doznawała rozkoszy na myśl o tem, że przyjaciółka jej drży w objęciach ukochanego.

Marja miała lat dwadzieścia, dwadzieścia dwa — cztery, patrzała jak przyjaciółki jej wychodzą zamąż, zostają matkami — jej dotąd żaden mężczyzna mocno nie uścisnął ręki.

I przyszły noce straszne, pełne udręki, noce, w których daremnie wyciągała swe szczupłe ramiona...

Pracowała w urzędzie pocztowym. — Dzień w dzień stykała się z mężczyznami; czuła ich dotknięcia, wydając listy, kwity. Przy każdem dotknięciu kurczyło się jej z żalu serce, krew uderzała do głowy, dreszcz przebiegał młode ciało. Mężczyźni widzieli przed sobą tylko garbatą Marję, w której nikt się nie domyślał kobiety.

I wśród mężczyzn byli brzydcy, ułomni — i ci nie darzyli jej spojrzeniem, oglądając się na ulicy za ładnemi, zdrowemi dziewczętami.

W trzydziestym roku życia spotkała ją przygoda straszna. Była przy urodzeniu dziecka przyjaciółki, troskliwie pomagając wiejskiej akuszerce. Sam akt przyjścia na świat dziecka, lęk męża o żonę, maleńka istotka — wszystko to wstrząsnęło nią do głębi, poruszyło struny kobiece, obudziło szaloną tęsknotę za mężczyzną, dzieckiem.

O północy, mimo wielkiej zawieruchy, udała się w drogę do domu, poprzez puste pola i las. Otuliła się szerokim płaszczem, z pod kaptura zarzuconego na głowę, wysuwały się niesforne, płowe włosy. Wyglądała, jak dziecko, ułomności nie było znać ani trochę...

Nagle wśród zawodzenia wichru i skrzypienia śniegu pod nogami, doszedł ją odgłos kroków — tuż za nią. Jakiś włóczęga, chłop wielki, barczysty, ścigał ją i wreszcie zrównawszy się z oniemiałą ze strachu, chwycił za ramię, mówiąc głosem ochrypłym: „No, dzieweczko, rozgrzejemy się trochę, prawda?"

I już ją objął, już rzucił o ziemię, przywarł ustami jej niecałowanych ust.

Przeraźliwy lęk i jakieś uczucie słodkie, jeszcze nie doznane ogarnęło Marję. Chciała wołać o pomoc, a nie czyniła tego, chciała go schwycić za gardło, a... oplotła mu ramionami szyję...

Lecz po chwili skoczył on raptownie i począł miotać przekleństwa: „A do djałba — garb ma stworzenie, brrr, aż człowieka wstręt bierze. Daj pieniądze i idź precz, wstrętna poczwaro!"

Marja oddała torebkę z pieniędzmi i poszła cichaczem, jak zbity pies. W nocy, trawiona gorączką, starała się przeżyć w wyobraźni wszystkie rozkosze i męki brutalnego przeżycia.

Lata mijały. Miała czterdzieści pięć, gdy poznała Karola P. Jedno spojrzenie i pokochała tego człowieka, pokochała całą mocą uczucia i egzaltacji starej panny. Jedno spojrzenie i — łotr poznał w niej ofiarę zdolną do popełnienia, gwoli swego uczucia, wszystkiego, czego od niej zażąda.

I nadszedł czas, kiedy do Marji przemawiał mężczyzna silny, przystojny. — Przemawiał tkliwie, serdecznie. Przynosił kwiaty, czekoladę. Szeptał o samotności, braku zrozumienia u kobiet, szukaniu duszy subtelnej, takiej, jaką posiada ona— Marja. Nadszedł czas, że ktoś zachwycał się srebrnemi nitkami jej włosów, oczami, ustami, ściskał za rękę, delikatnie obejmował wpół.

Od tej chwili stała się Marja, kierowniczka urzędu pocztowego, niewolnicą bez woli i świadomości. Za dnia i w nocy, w domu i w urzędzie, sama i wśród ludzi, myślała tylko o jednem, miała tylko jedno pragnienie — zostać kobietą w objęciach tego mężczyzny, spalić się od jego pocałunków. A potem — niechaj się dzieje, co chce, niech przyjdzie śmierć, koniec świata. Pozatem było jej wszystko obojętne.

I dlatego, że jej tę noc obiecywał, że noc miłości, jak Fatamorgana stała jej wciąż przed oczyma — czyniła wszystko, czego żądał. Dawała pieniądze, najpierw swoje, potem państwowe, coraz więcej, więcej.

Dobrze, że żądał tylko pieniędzy. — Gdyby zażądał wzamian za tę jedną noc miłości — zbrodni, otrucit nie jednego a dziesięciu ludzi — nie zawahałaby się garbata panna Marja.

Gdy ją porzucił — pękło jej serce. — Tęsknota za uściskiem miłosnym garbuski była tak potężna, że zawodu już nie przeżyła.

Sztuczny wiatr w pustyni.

X-ta muza na bezmiarach rozpalonego piasku.

Pewien korespondent zagraniczny pisze:

Raniutko natrętnie dzwoni telefon:

— Chcesz pani widzieć sztuczny wiatr w pustyni?

Przez kilka godzin w towarzystwie przedstawicieli prasy i kina wyjeżdżamy w kierunku słynnej Mojawskiej pustyni (czytaj Modżawe). Ma się rozumieć sztuczny wiatr, burza, pioruny i błyskawice **wytwarzają się w kinematograficznych**

pracowniach

od dawnych czasów. Lecz sztuczny wiatr, na łonie prawdziwej natury — jest coś nowego. Produkcja przyrody wytwarza się w nadzwyczajnych warunkach i w kolosalnych rozmiarach.

Mojawska pustynia służy za tło, na którem produkuje się nowy, sensacyjny film, z udziałem panny Lilian Gish i Larsa Hansona. Nazwa filmu jest krótka i brzmiąca: „Wiatr".

Wiatr jest złym duchem filmu!

Stale buja niepokonany. Wolny, po gorącym stepie Teksasu, doprowadza delikatną wątłą bohaterkę, nieprzyzwyczajoną do gorąca pustyni do warjactwa. Wiatr wywołuje tęsknotę u naszej bohaterki, pcha ją do wędrówki bogatej w przypadki i ostatecznie bohaterka popełnia morderstwo. To jest tło.

Gdyśmy dojechali do miejsca sceny, zobaczyliśmy ubogą chatkę i krynicę, jedyne punkty na bezbrzeżnej, piaszczystej pustyni.

Gorąco było nie do zniesienia.

Martwa cisza. Tylko ogromne skrzydła aeroplanów przymocowane do jakichś potwornych maszyn, wisiały w gorącem powietrzu.

Raptem ktoś nacisnął guzik. Ogromne skrzydła zawarczały, jak stugłowy potwór. Kłęby gęstego kurzu i pyłu podniosły się w powietrze. Huczała ziemia, dusili się ludzie, coś jęczało, płakało i skarżyło się w palącem powietrzu. Mieliśmy właśnie

sztuczną burzę kina.

Miałem wrażenie, że ludzie nie wytrzymają pięciu minut w tem piekle, które sami stworzyli. Lecz połykając kurz, krzyczeli pomocnicy Wiktora Sistroma, reżysera. Kręcili rączki aparatów kinooperatorzy.

Wszyscy byli obuci w wysokie buty, zabezpieczające

od ukąszeń żmij;

na twarzach leżał gruby słój białej maści, ochraniającej od palących promieni słońca: wielkie, kolorowe okulary ochraniały od rozpalonego piasku.

Chatka trzęsła się w swoich podstawach od porywów sztucznego wiatru. — Zdawało się, że runie lada chwilę. Zaś Lillana Gish, pokryta kurzem i piaskiem, co chwilę wbiegała i wybiegała z chatki. Ręce i nogi miała opalone, widać było, że artystka przeżywa piekło fizyczne.

— Już dziesięć dni tak pracujemy w tem piekle! — mówiła nam w przerwie panna Lilian Gish. W jej głosie czuło się płacz i łzy. — I wyobraźcie sobie, że jeszcze drugich 10 dni mamy przebyć tu! Tak z rana do wieczora każdy dzień.

Bałem się, że artystka wybuchnie płaczem nadprogramowym...

Zadaję sobie pytanie, gdzie ci ludzie mogą spać i jeść w tem stałem piekle?

O kilka mil od miejsca zdjęć na zapasowym torze kolejowym

stoją cztery wagony Pullmana.

W tych wagonach - hotelach śpią i odpoczywają ci ludzie po swych trudach i znojach. W wagonie jadalnym po kolacji, zebrani oglądają na małym ekranie odbitki zdjętych scen. Specjalni kurjerzy mkną z temi zdjęciami do laboratorjum w mieście, gdzie zdjęcia są produkowane i kierowane do dalszych departamentów.

I tak w mękach, w burzy i pod promieniami rozpalonego słońca rodzi się nowa epopeja nowoczesnego filmu.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku,dnia 2-go do poniedziałku, dnia 8-go sierpnia 1927 r. wł.
Dla dorosłych.
RĘCE ORLAKA
Dramat w 8-miu akt. W roli głównej: **CONRAD VEIDT.** Nad program: **Z krainy lodowców alpejskich.**
Dla młodzieży:
SZTAFETA Dramat w 12-tu aktach.
Nad program: **Wyprawa po łososie.**

Zbrodnia na piaszczystej wydmie.

Wyznanie konającej dziewczyny.

W jednej z wiosek w prowincji Trasos w Portugalji wyszło na jaw niezwykłe morderstwo.

Urodziwy chłopak wiejski rozkochał w sobie dwie dziewczyny. Luerte, syn zamożnego wieśniaka,

lekkoduch i nicpoń,

zbałamuciwszy obydwie, zwrócił swe afekty ku trzeciej, zamieszkałej wraz z rodzicami w samotnie położonym folwarku odległym o niecałe dwa kilometry od wsi rodzinnej Don Juana.

Nagle młody Luerte zniknął bez wieści i wszelkie poszukiwania, czynione przez rodzinę i policję, nie naprowadziły na ślad. Po upływie kilku tygodni przypadkowo bawiące się dzieci

znalazły trupa

jego zatopionego w gnojówce na tyłach folwarku, należącego do rodziców ostatniej jego miłości.

Daremnie rodzina Gomandez odpierała oskarżenie. Aresztowano Gomandezów. Podejrzenia skierowane przeważnie przeciw ojcu i starszemu synowi nabierały szczególniejszej wagi wobec zeznań świadków, stwierdzających, że jak jeden tak drugi byli usposobieni wrogo do nieboszczyka, widząc w nim

zgubę córki i siostry.

Gromandezów osadzono w więzieniu, a zwłoki Piotra Luerte pochowano. I oto w czasie pogrzebu jedna z dziewcząt zbałamuconych przez ofiarę zbrodni, zemdlała, niemogła ciężko, poczem zapadła w przewlekłą gorączkową chorobę.

Czuwały przy niej kolejno przyjaciółki. I oto pewnego razu ze spieczonych ust chorej popłynął tajemniczy szept, oznajmiający, iż zmarłego Piotra

zabiła ona w zmowie ze swą rywalką,

drugą porzuconą kochanką Luerty.

Nieszczęsna w kilka dni po tem wyznaniu zmarła, a aresztowana wspólniczka wyznała wszystko.

Żądza zemsty zadecydowała o losie zdradzieckiego kochanka: z rąk mściciela trzecia ich współzawodniczka miała otrzymać trupa, a perfidja straszliwego pomysłu polegała jeszcze na tem, aby rzucić podejrzenie o zbrodnię na niewinną rodzinę Gomandezów.

Dziewczęta spotkały Piotra podczas przechadzki. Powitał je kpinami. Nagle gdy jedna z nich skupiła na sobie całą jego uwagę, druga

ogłusza go kamieniem,

poczem obie już pastwiły się nad nieprzytomnym w najokropniejszy sposób.

Działo się to na ustronnej piaszczystej wydmie. Piasek wchłonął lejącą się obficie krew. Zbrodniarki w nocy po zatarciu śladów zbrodni, przeniosły trupa i porzuciły go w zagrodzie rywalki.

Krateczki sądowe.

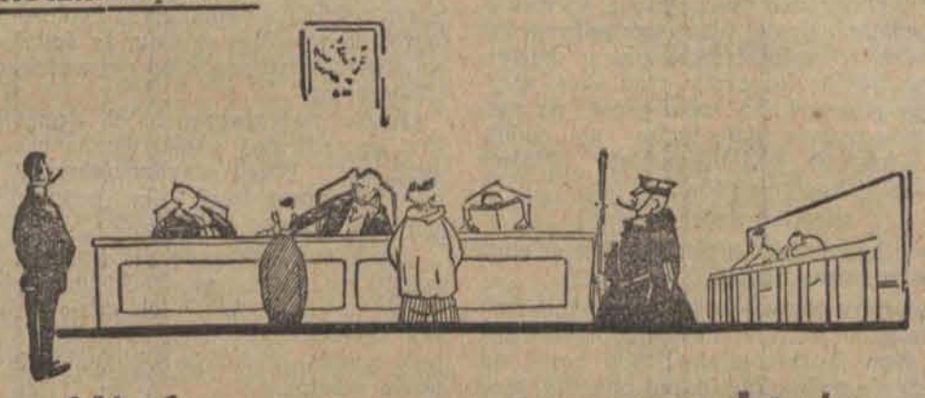

Niefortunny żart pana Józia.

Z małej chmurki wielki deszcz.

Jest w Łodzi na Wodnym Rynku piękny park zwany „Kwelą" w gwarze łódzkiej, polska zaś jego nazwa brzmi:

„Źródliska".

Jeden to z najstarszych ogrodów w Łodzi w którym przed wojną rok rocznie w Zielone Świątki odbywały się zabawy ludowe, noszące miano t. zw. „Fajki".

Cała robotnicza Łódź śpieszyła wówczas do Źródlisk, by zakosztować

rozkoszy jazdy na karuzeli,

czy też młynie djabelskim. Była też i wygra czyli inaczej loterja. Wieczorem race ognistę strzelały ku niebu ku niebywałej uciesze rozbawionych tłumów. Confetti, serpentiny, lampjony chińskie... Piwo i lemoniada

płynęły strumieniami,

przygrywały katarynki, harmonje, tańczono do upadłego „Polkę w Szafliku" żadne bowiem cudackie charlestony nie były jeszcze wówczas znane... Często gęsto krew popłynęła... to jacyś rywale lub wrogowie partyjni załatwiali swe porachunki....

Od tego czasu minęło dużo lat. Przez długie lata „Źródliska" były zaniedbane, aż oto ostatniemi czasy magistrat zaczął doprowadzać je do porządku. Akcja naszej, wybaczcie państwo bardzo drastycznej historyki rozgrywa się w tym właśnie odnowionym parku „Źródliska".

NIEGRZECZNY PAN JÓZIO.

Jest w tym parku ustronna ubikacja w języku międzynarodowym oznaczona dwoma zerami. Do tej właśnie ubikacji wszedł pewnego dnia pan Józef L. młodzieniec bardzo elegancki i cieszący się dobrą opinją wśród szerokich kół swych znajomych. W zacisznej kabinie bawił dość długo,

pogrążony w filozoficznych dumaniach.

Że to jednak człowiekowi różne głupie myśli przychodzą do głowy, uczynił pan Józio coś, co go później dużo kosztowało wstydu i zmartwienia.

Zauważył mianowicie otwór w ścianie oddzielającej go od sąsiedniej kabiny. I zupełnie bezmyślnie wetknął w otwór ten laskę....

Nie przypuszczam, by tak stateczny młodzieniec świadomie popełnił tak gruby nietakt....

Posłuchajcie co się stało.

W chwili, gdy wetknął laskę w ów otwór w sąsiednim przedziale rozległ się

przeraźliwy krzyk niewieści.

Jakaś jejmość wyskoczyła stamtąd i pędem pobiegła w aleję... Po chwili do ubikacji wtargnął tęgi mężczyzna i otworzywszy gwałtownie drzwi kabiny, w której siedział struchlały pan Józio zaryczał niczem lew „afrykański" z cyrku Kludyego:

— Ja cię nauczę kundlu jeden, zaczepiać porządne kobiety w tak ordynarny sposób! Dalej, jazda do komisarjatu! I nie czekając, aż pan Józio

doprowadzi do porządku swą garderobę,

chwycił go za kołnierz i zaczął wlec przez aleje ogrodu. Pan Józio zbaraniał do tego stopnia, że nawet nie reagował.

Jak się okazało ów energiczny i tak srodze oburzony jegomość był małżonkiem owej pani, którą pan Józio w niedyskretny sposób w tak dyskretnej ubikacji zaczepił.

Zbyteczne chyba nadmieniać, że widok ciągnącego nawpół ubranego eleganta, do łez rozśmieszył łaknącą sensacji publiczność ogrodu. Co za wstyd, co za wstyd! na szczęście zjawił się posterunkowy **i uwolnił nieszczęśliwca z opresji** po to jednak, by odprowadzić go do komisarjatu. Tu sporządzono panu Józefowi L. protokół za obrazę moralności publicznej.

TO TYLKO NIEWINNY ŻART, PANIE SĘDZIO.

I oto w dniu onegdajszym musiał pan Józio przeżyć jeszcze raz publicznie wstyd i hańbę owego krytycznego dnia. Musiał sędziemu dokładnie odtworzyć sytuację, w której ów przypadek z laską mu się przytrafił.

— To tylko niewinny żart, panie sędzio — tłumaczył się czerwony jak burak pan Józio. Nie wiedziałem, że obok znajduje się kobieta.

Tłumaczył się nieborak, a publika

krztusiła się ze śmiechu.

Panie skromnie spuściły oczęta. Jednem słowem bawili się świetnie wszyscy wytłaczając jedynie oskarżonego.

I oto pan sędzia Tum uznał, że ów żart z laską był bądź co bądź niewłaściwy i skazał Józefa L. na 10 złotych grzywny względnie 2 dni aresztu. **Sa-wicz.**

Amerykanie nie mają czasu na czytanie książek.

Wystarczają im dzienniki i kinematograf.

Według nowych statystyk amerykańskich,

czytelnictwo książek w Ameryce stale upada.

Wprawdzie w roku 1926 na głowę wydało 18.15 dolarów wydawanych na słodycze, lody i wodę sodową, ale tylko 1.10 dolara na książki. W Ameryce istnieje tylko

2.500 samodzielnych księgarzy,

ale aż 500.000 handlarzy tytoniu i papierosów.

W Ameryce, szczególniej w Stanach Zjednoczonych,

publiczność żyje krótkiemi nowelami

i powieściami w czasopismach. Późniejsze same nowele i powieści ogląda w kinematografie.

Na poważną literaturę przeto bardzo mało w wielkim narodzie pozostaje miejsca.

—::::—

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Listy, które go nie doszły
Dramat erotyczny. W rolach głównych fascynująca **Marcela Albani,** demoniczny **Bernard Goetzke,** tragiczny **A. Basserman.**
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Dzień w Łodzi.

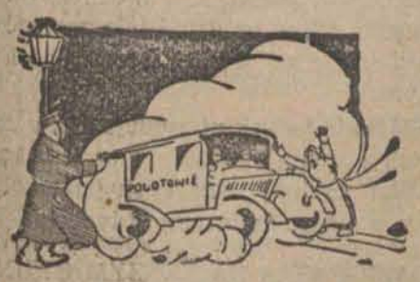

„Nie pożyczaj, dobry zwyczaj!"

Pod razami rozwydrzonego dłużnika.

Moryc Szlangbaum zamieszkały w Opatówku pożyczył szwagrowi swemu Mordce Kirszowi, zamieszkałemu w Łodzi przy ulicy Podrzecznej 9, 700 złotych na procent, który Kirsz miał co miesiąc odsyłać do Opatówka. Łodzianin wszakże

nie dotrzymał warunków pożyczki

i przez pół roku sum należnych z procentu od pożyczki nie wysłał. Zniecierpliwił się wreszcie Szlangbaum i w dniu wczorajszym zjawił się w mieszkaniu szwagra, stawiając kwestję krótko, lecz węzłowato: procenty daj, lub wróć pieniądze.

Łodzianin jął się tłumaczyć, a porywczy wierzyciel nazwał go wówczas oszustem.

Na taki zarzut Kirsz rzucił się z pięściami na szwagra, a dopomogli mu w tem domownicy. Poturbowany Szlangbaum wyrwawszy się

z rąk awanturniczej rodziny

wybiegł na ulicę wzywając pomocy.

Przechodzący posterunkowy uspokoił czupurnych Kirszów sporządzając im protokół za wywołanie bójki. Pobitemu Szlangbaumowi udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu felczer. Spór o 700 złotych należności procenty rozstrzygnie sąd.

Zacietrzewiona para sprzedawców kokoszek.

Awantura na Zielonym Rynku.

Wczoraj około godziny 6 rano Zielony Rynek był widownią

osobliwej awantury.

Dwoje handlarzy drobiu pokłóciło się co do miejsca.

Marcin Słupecki twierdził, że Marjanna Dzięgielewska zajęła jego miejsce, natomiast ona mówiła, że jest odwrotnie. Dysputa prowadzona

w nienadającym się do druku

dialogu przeciągała, się aż zniecierpliwiony Słupecki kopnięciem buta rozbił klatkę z drobiem przeciwniczki.

Kilkadziesiąt kurczaków i kaczek rozbiegło się po rynku gdaczac i kwacząc. Dzięgielewska rozsierdziła się nie na żarty i podbiegłszy do Słupeckiego zaczęła go niemiłosiernie „prać po buzi". Handlarz też nie pozostał dłużnym, a kiedy przeciwniczka ugryzła go w rękę, kopnął aż ją zemdliło. Kilka osób wzięło się

do cucenia handlarki.

a w międzyczasie przybył na miejsce bójki posterunkowy i odprowadził krewkiego Słupeckiego do komisarjatu, gdzie sporządzono mu protokół.

Młodociany defraudant.

Pieniądze ojca zainkasował do własnej kieszeni.

Pierwszego, każdego miesiąca p. Hipolit Warnecki, właściciel sklepu kolonjalnego przy ulicy Marysińskiej wysyłał syna swego 17-letniego Michała na

inkaso do opieszałych klientów.

Chłopak z roli inkasenta wywiązywał się doskonale i w nagrodę dobrego załatwiania spraw otrzymywał po kilka złotych. Pieniądze te oczywiście Michał tracił według własnego gustu. Poznawszy wartość pieniędzy inkasent

przywłaszczał sobie drobne sumki,

a stopniowo coraz większe. Warnecki dowiedziawszy się o tem sprawił synowi „tęgą łaźnię" i w dniu onegdajszym wypędził z domu.

Michał mszcząc się za bezwzględność ojca inkasował przez dzień wczorajszy pieniądze na własny rachunek i zebrawszy około 400 złotych zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ojciec dowiedziawszy się o sprawkach syna zawiadomił policję, która za młodocianym defraudantem ojcowskich pieniędzy rozesłała listy gończe.

Zabawa w kantor wymiany

drogo kosztowała żebraka.

Wczoraj po południu do schodzącego klatką schodową domu przy ulicy Lipowej 19, żebraka 60-letniego Maurycego Hornicha, zamieszkałego w domu noclegowym przy ulicy Cmentarnej, zbliżył się jakiś młody mężczyzna, z prośbą o rozmienienie 5 złotych. Żebrak z początku oświadczył, że tyle pieniędzy nie posiada; gdy wszakże nieznajomy oznajmił, że za rozmienienie gotów jest dać pięćdziesiąt groszy, żebrak

zachęcony zarobkiem,

wydobył z zanadrza garść bilonu, pośród których znajdowało się wiele monet srebrnych, i zaczął odliczać. W tejże chwili nieznajomy szybkim ruchem

zgarnął pieniądze z ręki żebraka

do podstawionego kapelusza i rzucił się do ucieczki. Kilku lokatorów domu zaalarmowanych krzykami Hornicha zaczęło ścigać złodzieja, ten atoli skręciwszy w ulicę Cegielnianą

przepadł bez wieści.

Zdaniem żebraka złodziej skradł mu około 30 złotych. O dokonaniu kradzieży Hornich zameldował w odnośnym komisarjacie policji.

Spóźniona miłość.

Zamach samobójczy zakochanej wdowy.

Walentyna Nowarska, bezdzietna wdowa, zamieszkała przy ulicy Żelaznej 18,

zakochała się w sublokatorze

swym, młodym robotniku fabrycznym. Chłopak przyjmował dowody łaski swej gospodyni składając je na karb dobroduszności, gdy jednak zauważył, że wdowa zamierza omotać go i

skłonić do małżeństwa,

zaczął się jej wystrzegać, a w końcu zbrzydziwszy sobie zalecanki starszej o cała „dwudziestkę" kobiety, wyprowadził się.

Nowarska po rozwianiu się jej planów matrymonjalnych nie mogąc ścierpieć zawodu, postanowiła

odebrać sobie życie.

Zamiar ten uskuteczniła w dniu wczorajszym wypijając sporą dozę kwasu solnego. Zaalarmowani jękami sąsiedzi zawezwali pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł 49 letnią wdowę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Stan Nowarskiej ciężki.

Dzieje grzechu.

Niemowlę pod krzakiem.

W dniu wczorajszym jeden z dozorców parku 3-go Maja zauważył kręcącą się niespokojnie **młodą dziewczynę z niemowlęciem** na ręku. Dozorca mimowolnie zaczął dziewczynę śledzić, sam nie będąc widzianym. Tymczasem nieznajoma po dłuższym spacerze udała się na ustronie parku, w miejsce gdzie dotyka on toru kolejowego i rozglądnąwszy się dokoła

rzuciła niemowlę w krzaki,

sama zaś zsunąwszy się na położoną niżej linję kolejową zaczęła uciekać. Dozorca ta samą drogą rzucił się w pościg i po paru minutach **dziewczynę ujął.** Trzymając szamocącą się dziewczynę dozorca podniósł z ziemi podrzutka i wezwawszy do pomocy innego dozorcę, odprowadził nieznajomą do komisarjatu policji. Wyrodną matką okazała się 18-letnia Weronika Hempel, bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymano ją do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Podrzutka przesłano do żłóbka miejskiego przy ulicy Tramwajowej.

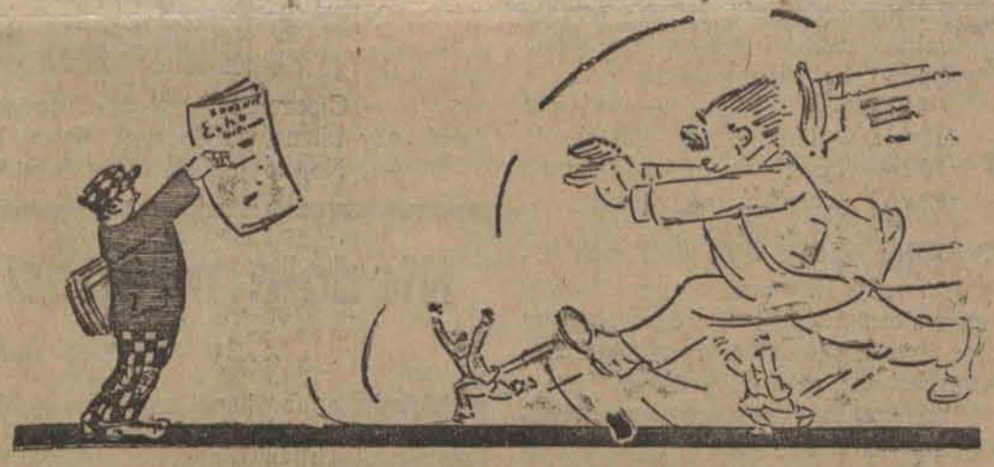

CLAUDE FARRÈRE. 62)

Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład **Kazimierza Bukowskiego.**

Spojrzał na Stellę badawczo. Nie było nic bardziej bolesnego nad przygnębione spojrzenie tych pięknych brunatnych oczu, które Karol Edward kochał niegdyś tak namiętnie. Brwi w kształcie łuków podniosły się lekko, jak w chwili najwyższego wzruszenia — lewa brew nieco wyżej od prawej. Karol Edward przypomniał sobie i zadrżał.

Zanim Stella zdołała odpowiedzieć, hrabia Podol ośmielił się oświadczyć dość bezczelnie:

— Ani dziś, ani pojutrze pani baronowa nie będzie mogła znaleźć...

Karol Edward przerwał zdanie:

— Spodziewam się, że jednak pani Spanheim znajdzie potrzebny czas. — W przeciwnym razie zaczekam. I nie wrócę tam, skąd przyjechałem, dopóki nie wypełnię mojej misji.

Złociste oczy podziękowały jednym błyskiem. I kiedy dwoje wykluczonych świadków trwało w gniewnem, ale bezsilnem milczeniu, pani Spanheim, przybrawszy dawniejszy pogodny ton głosu, oznaczyła porę, której domagał się Karol Edward:

— Mam dług wdzięczności względem pana L'Isle Rhodes i chcę spłacić go jak najprędzej, o ile zdołam. Lepiej dzisiaj, niż pojutrze. Zawezwę pana o godzinie czwartej, o ile pan pozwoli, panie Thurso.

— Tak więc trzymają panią w więzieniu prywatnem! I gdybym nie był tym, kim jestem, nie otrzymałaby pani pozwolenia przyjęcia mnie na osobności! Mój Boże, ale dlaczego?

— Bo w Paryżu, mój przyjacielu, byłam baronową Spanheim, a tutaj jestem tylko wdową po największym tutejszym magnacie. Tradycje, przesądy, czy ja wiem co! W rzeczywistości jest mi to wszystko obojętne... To prawda, wezwałam pana na pomoc w pierwszej chwili. Pan rozumie: lęk... kiedy żył pan Spanheim,, niektóre krzywdy, które mi wyrządził i jego szaleństwo pozwalały mi żyć i broniły mnie skutecznie przed wszystkimi krewnymi i przyjaciółmi, których pan widział, a którzy reprezentują Tradycję, Rasę, Przeszłość... Czemże ja byłam? Krańcowem ich przeciwieństwem! Kaprysem i Fantazją! Czy nie uciekłam niegdyś ze Spanheimu pozostawiając w nim męża-manjaka? Myliłam się wtedy i prostuję to: pan Spanheim nie był bez honoru i taktu. Kiedy wróciłam, przyjął mnie. Kiedy płakałam, nie chciał patrzeć na moje łzy. I póki żył, byłam szanowana. Póki żył... Bo odtąd...

— Odtąd?

— Odtąd nikt nie ma prawa bronić mnie.

— Któż na panią napada?

— Wszyscy.

— Dlaczego? Sądzę, że nie podają w wątpliwość pani prawa do spadku?

— Och, nie! Nie chodzi o pieniądze... Jestem zresztą bogata. Ale jestem ostatnią ze Spanheimów... baron nie ma teraz dziecka... (jeszcze jeden zarzut przeciw mnie!). Więc krewni i przyjaciele domagają się, aby ostatnia ze Spanheimów żyła w Spanheimie, w żałobie i samotności, aż do śmierci... Wszyscy nalegają, żądają tej ofiary odemnie. Pan rozumie: nie chodzi tu o interes, ale że tak powiem o religię. Oczywiście prawnie jestem wolna i mogę odejść...

— Dlaczego nie wraca pani do Paryża? Któżby się sprzeciwił?

— Nikt. Ale ja w Paryżu? Och, Karolu! Czy sądzi pan, że ujrzę kiedyś Paryż, choćbym żyła tysiąc lat?

Karol Edward i Stella byli sami w buduarze baronowej Spanheim, do którego jedna z dam pałacowych wprowadziła przed chwilą hrabiego Thurso.

— Stello, Stello, jesteś uwięziona — zaczął na nowo próbować Karol Edward — i nie chcesz wyjść z więzienia? Wzywałaś przecież mojej pomocy przed trzema dniami? Czy nie tak?

Pani Spanheim zawahała się:

(D. c. n.)

Swoiste drogi uzdrawiania ludzkości.

Łodzianie pragną leczyć się metodą homeopatyczną.

Jakie będzie w tej kwestji stanowisko Kasy Chorych?

W tych dniach zjawił się w redakcji naszego pisma jeden z mieszkańców Łodzi pan L. i powołując się na cały szereg osób, ubezpieczonych narówni z nim w Kasie Chorych m. Łodzi, pokazał nam prośbę zaopatrzoną w kilkadziesiąt podpisów i skierowaną pod adres zarządu tej instytucji.

W prośbie tej ubezpieczeni domagają się, aby Kasa Chorych wprowadziła niezależnie od zwykłego systemu leczenia **alopatycznego**, również system **homeopatyczny**.

Prośba ta ma być 5 b. m. rozpatrywana przez zarząd K. Ch.

CIEKAWY OBJAW.

Nie przesądzając zgóry, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie instytucja, poczytujemy sobie za obowiązek dziennikarski skonstatować, że mamy w Łodzi wielu ludzi, których istniejący system leczenia nie zadawalnia, którzy natomiast są zwolennikami systemu homeopatycznego.

Jest to objaw dosyć znamienny i z tej racji nie od rzeczy będzie zastanowić się nieco bliżej nad tym kierunkiem medycyny.

CO TO JEST: HOMEOPATJA?

Właściwym twórcą metody homeopatycznej jest lekarz i przyrodnik Hahneman. Nauka jego daje się streścić w zdaniu, że

jedynym obowiązkiem lekarza jest leczyć, zatem — zbędne są dla niego wszystkie wiadomości teoretyczne. Istoty choroby poznać nie możemy, możemy jedynie i powinniśmy znać jej objawy, a to właśnie jest praktyką, nie zaś teorją.

Aby osiągnąć cel, lekarz nie powinien wgłębiać się w teoretyczne dociekania nad źródłem choroby, natomiast obserwować trzeźwo i uważnie samą jej istotę.

„PODOBNE LECZY SIĘ PODOBNEM".

Obserwacje Hahnemana naprowadziły go na wniosek, że leczyć można choroby podług dwu zasad: **albo wywołując chorobę przeciwną, albo też podobną.**

W myśl tej tezy homeopatyczne leczenie polega na tem, że lekarz stara się znaleźć środek leczniczy, który wywołuje objawy chorobowe wręcz przeciwne objawom tej choroby, jakie u danego pacjenta występują, lub także — objawy im odpowiadające. Bo każda choroba ma środek przeciw sobie, lub też sama w sobie środek taki zawiera.

Naczelna zasada homeopatji brzmi po łacinie: Similia similibus curantur (podobne leczy się podobnem).

HOMEOPATYCZNE LEKARSTWA.

Lekarstwa polegają wyłącznie na środkach naturalnych, t. j. ekstraktach z ziół i roślin, dawanych pacjentom w niesłychanie małych dawkach.

Ponieważ środki te wywołują na początku spotęgowanie się objawów chorobowych, a dopiero później je usuwają, homeopatja unika w miarę możności tego potęgowania się i dlatego stosuje dawki niesłychanie małe: tryljonowe, decyljonowe, pomieszane nadomiar z alkoholem.

TRZYDZIESTOKROTNY PROCES MIESZANIA.

Dwie krople soku roślinnego rozcieńcza się z 98-a kroplami alkoholu, następnie — jedną kroplę tej mieszaniny z 99-a alkoholu, poczem znów jedną kroplę tej nowej mieszaniny z taką jak powyżej ilością kropel alkoholu i tak postępuje się kolejno 30 razy. W ten sposób powstaia lekarstwa, któremi uzdrawia ludzi homeopatja.

Prócz lekarstw uznaje ta metoda również bardzo ścisłą djetę, zwłaszcza w chorobach przewlekłych.

LICZNE ZASTĘPY WYZNAWCÓW.

Twórca homeopatji, Hahneman, znalazł, po wystąpieniu swem na polu medycyny bardzo wielu zaciekłych przeciwników.

Wszakże mistycyzm, jaki jego naukę otaczał, demagogiczny sposób jego występowania, wreszcie — nadzieja na niewątpliwe wyzdrowienie — wszystko to skłoniło rychło wielu do przejścia na jego stronę. Wkrótce i niektórzy lekarze - alopaci zaczęli uznawać jego naukę i nowa metoda leczenia poczęła zjednywać sobie coraz większe zastępy zwolenników.

Obecnie poglądy Hahnemana zostały już w wielu szczegółach ulepszone, zwłaszcza twierdzenie jego, że przyczyny choroby wykazać nie można (niewątpliwie słuszne w owych czasach) dzisiaj—wobec osiągniętych w tej dziedzinie postępów — nie daje się już w całej rozciągłości podtrzymać.

Metoda jednak utrzymuje się w zupełności, a czem świadczą wymownie bardzo wielkie zastępy gorących jej zwolenników w całym kulturalnym świecie.

HOMEOPATJA NA NASZYM GRUNCIE.

W Polsce homeopatja zyskała sobie również już na szereg lat przed wojną europejską spore zastępy „wierzących".

W Warszawie istnieje już od wielu lat towarzystwo homeopatyczne, posiadające własną aptekę.

W Łodzi istniała przed wojną również taka apteka (przy ulicy Piotrkowskiej) ale już w końcu roku 1914, uległa ona wpływom ogólnego chaosu ówczesnego — została zamknięta.

Był nawet w Łodzi lekarz - homeopata i posiadał niezgorszą praktykę.

Obecnie homeopatja snać przeżywa w Łodzi odrodzenie swe, skoro zwolennicy jej zabiegają tak usilnie o jej wskrzeszenie. Należy więc z zaciekawieniem oczekiwać, jakie stanowisko zajmnie w tej kwestji nasza Kasa Chorych.

(faun).

To zależy.

— Cieszę się, że pana spotykam, panie doktorze. Chciałam się dowiedzieć, czy bliznę po operacji ślepej kiszki zawsze będzie widać?

— No, to już będzie zależało wyłącznie od pani.

Niedola młodocianych robotników.

Czy niema lekarstwa na upór?

Niektórzy fabrykanci mimo, że wydane zostało specjalne rozporządzenie, zabraniające zatrudniania kobiet i dzieci nocą w fabryce, nadal omijają ten mądry punkt ustawy i czynią co im się żywnie podoba. Robotnice obawiając się skutków odmowy zrezygnacją zgadzają się na zarządzenia administracji firmy i bez szemrania stają przy warsztacie pracy.

DLA CHLEBA.

Chociaż wiedzą, że istnieje ustawa, przewidująca surowe kary dla tych, którzy omijają dla wygody rozmaite paragrafy — jednak wolą się nie narażać swemu chlebodawcy. Boć za nieposłuszeństwo grozi kara — utrata zajęcia, co w dzisiejszych czasach jest największem nieszczęściem dla biednego niemającego znikąd pomocy człowieka. Pracują tedy kobiety i dzieci w pocie czoła na kawałek chleba.

Znużone oczy kleją się do snu a omdlałe ręce z trudem wykonywują swą pracę. A tymczasem fabryka drży w posadach od huku potwornych maszyn, które czekają tylko na nieostrożne ruchy człowieka aby wydostać odeń

haracz krwi.

Organizm kobiecy nie jest tak silny i wytrzymały na trudy jak u mężczyzn, to też niema prawie dnia, aby kroniki pism nie pisały o wypadku podczas pracy, który się wydarzył „nieostrożnej" robotnicy. W groźniejszych wypadkach interwenjuje pogotowie i tajemnica fabrykanta wychodzi na światło dzienne. Zjawia się inspektor pracy spisuje protokół i następuje kara.

POKRZYWDZONY CHŁOPIEC.

Często również wskutek poróżnienia się przy wypłacie przestępstwo wychodzi na jaw, bowiem poszkodowana osoba szuka sprawiedliwości w inspektoracie pracy.

W maju r. b. zgłosił się do inspektora pracy 18 obwodu chłopiec, lat 16, dotąd zatrudniony w fabryce Rosenblata, przy ulicy Karola 36 i oświadczył, że przez 11 tygodni zmuszano go do nocnej pracy wraz z 30-ma innymi robotnikami i robotnicami w jego wieku.

Inspektor pracy przeprowadził natychmiast śledztwo, które dało nadzwyczajne wyniki. Zarządzającym fabryki, gdzie pracowali chłopcy był Wacław Pacak, którego sądy pokoju karały już trzykrotnie za to samo przewinienie. Raz zapłacił 50 złotych, drugi raz 300 złotych i takąż sumę za trzecim razem.

Pan Wacław Pacek ma widocznie dużo pieniędzy bowiem z przyzwyczajenia ignoruje racjonalną ustawę, narażając się co pewien czas na przykre wskutek takiego postępowania następstwa.

WYMIJAJACA ODPOWIEDŹ.

Po zebraniu obciążających dowodów, inspektor pracy 18 obwodu oddał sprawę sędziemu V okręgu.

Podczas przewodu sądowego sędzia Bourdo zwrócił się do oskarżonego z zapytaniem:

— Dlaczego oskarżony lekceważy ustawę, która obowiązuje wszystkich obywateli państwa?

— Jestem lojalnym człowiekiem i ustawy nie lekceważę — odpowiedział p. P.

— Przecież mamy na to dowody, oskarżony każe pracować kobietom i dzieciom w nocy — kontynuuje sędzia.

— Ja się jednak do winy nie przyznaję. Komu pan sędzia więcej wierzy: młokosowi (miał na myśli 16-letniego Gajdzickiego) czy mnie? — odpowiada podstępnie „omijacz ustaw".

Widocznie sędzia Bourdo wierzył więcej inspektorowi pracy i „młokosowi" Gajdzickiemu, gdyż zapadł wyrok, którego mocą Wacław Pacak został skazany na czwartą z kolei grzywnę w wysokości złotych, a w razie niewpłacalności na dni aresztu. Koszty sądowe wyniosły 5, które również musi zapłacić ukarany zarządca fabryczny.

Zielski.

Sprawa przedłużenia miejskich linij tramwajowych

znajduje się na pomyślnej drodze.

Jak nas z kompetentnego źródła informują, zainicjowana w swoim czasie przez p. wiceprezydenta Wojewódzkiego

sprawa przedłużenia linij tramwajów miejskich

do granic Łodzi porusza się stale naprzód w kierunku pomyślnego urzeczywistnienia tego postulatu w myśl wygody i potrzeby mieszkańców odległych peryferyj.

Obecnie toczą się już

bezpośrednie pertraktacje

pomiędzy dyrekcją kolejek dojazdowych a dyrekcją tramwajów miejskich. Z przebiegu ich można wnioskować, że sprawa znajduje się

na pomyślnej drodze,

nie rozbijając się o nieprzejednane stanowisko dyrekcji kolejek dojazdowych.

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, kwestja ta da się załatwić w ten sposób, że kolejki dojazdowe przy nowym stanie rzeczy nie byłyby, bynajmniej narażone

na straty materjalne

Trudności techniczne również dają się usunąć.

Przypuszczalnie jeszcze w bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie dyrekcji tramwajów miejskich, na którem powzięte będą

zasadnicze decyzje

w tej kwestji.

Cała sprawa toczy się stale naprzód i miejmy nadzieję, że rychło będziemy mogli donieść o pomyślnem jej załatwieniu. (z)

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

SPORT.

Niedzielne sensacyjne wyścigi kolarskie

z udziałem mistrza świata Engla nie zostały przesunięte.

W dniu wczorajszym powrócił z Niemiec, gdzie bawił na mistrzostwach świata i kongresie międzynarodowej federacji kolarskiej, delegat Polski, prezes Unionu p. Artur Thiele. Natychmiast po powrocie zwołane zostało doraźne posiedzenie w sprawie nadchodzących, niedzielnych międzynarodowych wyścigów sprinterowskich z udziałem asów zagranicznych z mistrzem świata Mathiasem Englem na czele. Postanowiono, że początek zawodów nastąpi w niedzielę o godz. 4-ej po południu. Wyścigi sprinterowskie przy oświetleniu elektrycznem traca zupełnie na wartości, tak iż z powodu jednocześnie odbywającego się meczu ŁKS. — Turyści, nie można ich mimo najszczerszych chęci przesunąć na godziny poźniejsze.

Na tem posiedzeniu ułożono nad wyraz ciekawy program, wzorowany na programach zagranicznych z ostatnich imprez. P. Thiele przywiózł ze sobą kontrakty wszystkich kolarzy, którzy mają startować w niedziele na torze Helenowskim, a mianowicie: mistrza świata Mathiasa Engla (Niemcy), trzeciego w mistrzostwie świata Steffesa (Niemcy), znanego już w Łodzi znakomitego sprintera Bolocchi'ego (Włochy), Abegleema (Szwajcarja) i de Bunne (Belgja). Udział wszystkich wyżej wymienionych jest zapewniony i nie podlega dyskusji. Niedzielne międzynarodowe wyścigi zapowiadają się więc na imprezę niecodzienną i bezwątpienia stanowić będą clou tegorocznego sezonu sportowego w naszem mieście. (e)

Odwołanie imprez sportowych z powodu meczu Ł.K.S.--Turyści.

Dzień sportu wodnego nie odbędzie się.

(C-S) Jak nam komunikują z sekretarjatu Ligi Morskiej i Rzecznej, projektowane i reklamowane zawody pływackie oraz szereg atrakcyj sportowych sportu wodnego, które przygotowała Liga Morska i Rzeczna na dzień 7 sierpnia r. b. w parku i na stawie w Rudzie Pabjanickiej pod nazwą „Dzień sportu wodnego" z powodu fascynującego meczu ŁKS. — Turyści o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w tym samym czasie na boisku ŁKS., zawody te zostały odwołane i odbędą się dopiero w dniu 14 lub 15 sierpnia r. b.

Pozatem cały szereg klubów sportowych, tak w Łodzi jak i na prowincji również z tego powodu zawody przekłada na inne terminy, gdyż wszyscy sportowcy okręgu łódzkiego chcą ujrzeć te wspaniałe derby piłkarskie.

Liga krakowska wspólnie z Wisłą i Jutrzenką

zakładają ostry protest przeciw pogodzeniu się Ligi z P.Z.P.N. na obecnych warunkach.

(C-S) Dowiadujemy się, że Krakowska Liga Okręgowa wspólnie z klubami Wisłą i Jutrzenką po upewnieniu się w sekretarjacie PLPN., że zgoda nastąpiła na tych warunkach, iż Cracovia, wejdzie do Ligi w roku przyszłym bez żadnej rozgrywki, i że mistrz Lig okręgowych oraz mistrz PZPN. rozegra zawody decydujące, aby wejść do Ligi jako klub 16 oraz, że delegaci PLPN. przekroczyli swoje kompetencje, gdyż nie mieli na to zgody walnego zgromadzenia klubów ligowych, postanowili założyć do PLPN. ostry protest gdyż jest to z krzywdą dla klubów ligowych.

Międzynarodowe regaty o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

Nowy rekord Polski.

(C-S) Ostatnio w Brdy Ujściu odbyły się międzynarodowe regaty o mistrzostwo Polski. Techniczne wyniki 1-go i 2-go dnia przedstawiają się następująco: **bieg jedynek**, wygrał zeszłoroczny mistrz Włodzimierz Długoszewski (AZS. Kraków) w czasie 6:29; **bieg 8-mek młodszych**: wygrywa „Rondorsztesti" (A. C. Budapeszt) w czasie 5:27; **bieg 4-ek o nagrodę MSW.**: wygrała osada „Victorji" (Gdańsk); **bieg 4-ek półwyścigowych**: wygrała osada BTW. (Bydgoszcz) w czasie 6:40.6; **bieg 4-ek półwyścigowych nowicjuszy**: wygrała Wisła (Warszawa) w czasie 6:38,8; **bieg 1-ek gości**: wygrał Strakacs (KVM.) w czasie 6:26,2; **bieg 4-ek podwójnych**: wygrała osada Rondörtiszti A. C. (Budapeszt) w czasie 6:04; **bieg 2-ek podwójnych (doublescul) o mistrzostwo Polski**: wygrała para WTW. (Lisicki i Jabrzemski) w czasie 6:05,2; bieg 8-ek o nagrodę Warszawy, wygrała po ostrej walce osada Ruder C.V. Gdańsk.

W drugim dniu regat, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ustanowiono następujące wyniki: Bieg 4-ek: wygrało bydgoskie T. W.; bieg 1-ek wygrał Długoszewski AZS. Kraków w czasie 6:22, ustanawiając nowy rekord Polski; bieg 4-ej półwyścigowych pań, wygrał Warszawski Klub Wioślarek; bieg 4-ek ze sternikiem wygrał AZS. Poznań; bieg 1-ek nowicjuszy, wygrał Jankowski (K. W. Toruń); bieg 4-ek półwyścigowych młodzieży, wygrał K.W. „Brda"; bieg 4-ek gości, wygrał „Danzigier" Victorja, Gdańsk; bieg 4-ek podwójnych: K. Vesla ru Melnyckych (Czechosłowacja); bieg 8-ek: AZS. Warszawa 5:23,6.

—:o:—

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Wielkie monumentalne arcydzieło filmowe p. t.
Za głosem serca
Potężny dramat najnowszej polskiej produkcji w 10 aktach.
W rolach głównych: **Lilli Romska, Mary Muszałówna, Aleksander Manicki i inni.**
Następny program: **„Rekiny powojenne"**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70. I miejsce 60, II 40, III 30 gr. | W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Popierajcie przemysł krajowy.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Zurych 58. Berlin 468.25 — 472.25, Berlin wypłata na Warszawę 46.95 — 47.15, na Poznań 46.85 — 47.05, na Gdańsk 57.70 — 57.85. Wiedeń 79.25 — 79.53, Paryż 387.625.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. — Zamknięcie giełdy. Nowy York 4.85 19/32, Holandja 12.11 3/4, Francja 124.02, Belgja 34.92 3/4, Włochy 89.28, Niemcy 20.41 3/8, Szwajcarja 25.21 3/8, Hiszpanja 28.51, Danja 18.14 i pół, Szwecja 18.12 i pół, Norwegja 18.80 i pół, Portugalja 244, Helsingfors 192.70, Praga 163.76, Wiedeń 34.50.

Paryż. — Zamknięcie giełdy. Londyn 124.02, N. York 25.54, Belgja 3.55, Hiszpanja 435, Włochy 139, Szwajcarja 491.75, Danja 683.50, Holandja 1023.50, Norwegja 659.50, Szwecja 684.25, Praga 75.70, Wiedeń 359.

Gdańsk. — Zamknięcie giełdy. 100 złotych 57.70 — 57.85, czek na Londyn 25.08 wypł. na Warszawę 57.65 — 57.80

BAWEŁNA.

Nowy York, 2 sierpnia. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 12, wywóz do Anglji 2, na kontynent 4, Loco 17.85, sierpień 17.53, wrzesień 17.64, październik 17.85 — 17.87, listopad 17.96, grudzień 18.08 — 18.09, styczeń 18.16 — 18.17, marzec 18.38, maj 18.52 — 18.54, lipiec 18.64.

Nowy Orlean, 2 sierpnia. — Loco 17.33, październik 17.73 — 17.74, grudzień 17.96 — 17.98, styczeń 18.03, marzec 18.23 — 18.25, maj 18.39.

Liverpool, 2 sierpnia. Otwarcie: Październik 9.68, styczeń 9.83, marzec 9.93, maj 9.98. Zamknięcie: Październik 9.65 styczeń 9.81, marzec 9.89, maj 9.95.

Brema, 2 sierpnia.— 19.78.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZNIŻKA CEN

Warszawa, 3 sierpnia. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo - Towarowej za 100 kg fr. stacja załadowania w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 39.00 — (39.00), kongresowe (40.00 — 39.00). Jęczmień poznański zimowy nowy 37.50 — 36.75. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań. Pszenica stara 57.00— 58.00. Owies stary 39.00 — 40.00, fr. st. załad. Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

—:::—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

—Prócz słabszego Paryża pozostałe dewizy utrzymały się, przyczem obroty były znacznie mniejsze, a zapotrzebowanie zostało w zupełności pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy Drobne tranzakcje nie uwidocznione w cedule zrobiono Belgja po 124.45 i Włochami po 48.68. Z braku zgłoszeń ze strony banków nie doszło do tranzakcyj dolarami gotówkowemi, zaś w prywatnych obrotach zapotrzebowanie na dolara jest minimalne i notowano go 8.91 1/4 w żądaniu. Złoto w dalszym ciągu w popycie chciano za niego płacić 4.66, przy braku materjału. Zlecenia wpływają przedewszystkiem z Kresów, gdzie ruble złote są potrzebne przy zawieraniu tranzacyj na pograniczu polsko-rosyjskiem.

Z papierów państwowych większe zainteresowanie panowało dla 5 proc. Pożyczki Dolarowej, oraz dla 6 proc. Pożyczki Dolarowej pozostałe zaś były utrzymane. Listami zastawnemi zarówno ziemskiemi jak i miejskiemi obroty średnie, przy tendencji utrzymanej, zaś obligacjami nie interesowano się zupełnie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

MAŁA FREKWENCJA NA GIEŁDZIE.

Kurs akcyj normował się w granicach notowań giełdowych, przy małem stosunkowo zainteresowaniu, a na samej giełdzie frekwencja była minimalna, co było jedną z głównych przyczyn małej ilości tranzakcyj, gdyż banki nie miały poważniejszych zleceń, ani do kupna, ani do sprzedaży. Tendencja w zasadzie była nawet cokolwiek mocniejsza i większego zapotrzebowania nie pokrytoby zupełnie.

Grupą bankową obroty małe i gros ruchu skoncentrowało się przy Banku Polskim, który od początku zebrania stopniowo zyskiwał na kursie.

Jak pisać powieści, żeby zdobyć powodzenie?

Recepta rozgłośnego pisarza.

Najświeższy rekordzista poczytności w Starym i Nowym Świecie, Dekobra zatrzymał się w swoich nieustannych podróżach w Berlinie i entuzjastycznym wielbicielom swoim uronił

kilka zbawiennych przepisów

na uzyskanie sławy !... grosza w branży powieściowej.

Przedewszystkiem więc młody człowiek, chcący podbić uwagę czytającej publiczności powinien ukończyć szkołę Berlitza i

nauczyć się kilku języków.

Następnie powinien kupić wytworną walizę i udać się do Ameryki, gdzie trzeba żeby się wygotował w kotle przeróżnych mechanicznych cudów.

zaznał tempa i elektryzującej energji życia.

Na wypoczynek, raczej na prysznic po gorączce amerykańskiej powinien się udać na Daleki Wschód i przez pewien czas pogłębiać się w studjach nad starożytnemi kulturami Chin i Japonji. Rozmowy, dyskusje, czasem nawet bijatyki z tubylcami, obserwacje cudzoziemskich obyczajów —

doskonale kształcą umysłowość.

nadają mu obowiązkową elastyczność.

Co się zaś tyczy psychologji — no to tej uczyć się nie ma potrzeby. Psychologja wszędzie jest jednakowa. Zakochana kobieta na każdej szerokości geograficznej

jest zazdrosną bez względu

na to czy mieszka w Rzymie, Paryżu czy Moskwie.

A więc po wystudjowaniu światowej cywilizacji — może już adept zacząć pisać

pierwsze rozdziały powieści.

Dla wyrobienia jednak techniki pisarskiej najlepszą szkołą jest reporterka. Dekobra sam przez 15 lat uprawiał te niwy w dziennikach różnych krajów. Niemniej ważną sprawą jest również tytuł powieści.

Na tytuł można złowić około 30 procent czytelników — najlepiej jest kombinować tytuł z zestawienia kilku obcojezycznych słów — np. „La madonne des sleepings"

Oto i cała recepta. Może się komu przyda.

KARALUCHY
i wszelkie inne robactwa tępi najradykalniej
„MORANT"
Żądać w aptekach i skł. aptecznych.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Ręce Orlaka

Dla młodzieży. — Sztafeta
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Pat i Patachon jako policjanci i Maciste w walce z szeikiem

„Belle-Vue". — „Kochana Teściowa"

„Casino" - Kobieta sfinks.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Sankt-Holm-Weebs
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" 1 Na paryskim bruku. 2) Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Łodzi.
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" Listy, które go nie doszły
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". — „Niebieski ptak".

„Miraż": — Występy kabaretowe.

Ogród „Grand-Hotelu". Występy artystyczne.

„Imperial" — Włóczęga z Zachodu

„Luna" — 1) Lepiej się żenić 2) Błazen z miłości
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Oko za oko.

„Odeon" — „Djabełek„

„Splendid" — (1 Cierpienia Sieroty 2) Dla jednej kobiety

„Resursa" - Za głosem serca
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Szatan w jedwabiach
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

KONCERTY W HELENOWIE.

Jutro, w czwartek, o godzinie 7.30 wieczorem odbędzie się w Helenowie wielki koncert symfoniczny przy znacznie zwiększonym zespole muzycznym. Wykonana będzie symfonja szkocka Mendelsohna oraz utwory Wagnera, Moniuszki i Czajkowskiego.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 3-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 i 15.00 Komunikaty. Przerwa; 16.30 Audycja dla dzieci; 17.00 Nad program i komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy. Orkiestra kina „Casino" pod dyr. Adama Furmańskiego; 18.35 Komunikaty P. A. T.; 18.50 „Gaudhi — wielki reformator Indji", wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Przepowiednie pogody", wygłosi dr. Leonard Bartnicki z działu „Rolnictwo"; 20.00 Komunikat rolniczy; Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty P. A. T., nadprogram; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Rozbrojenie a rzeczywistość.

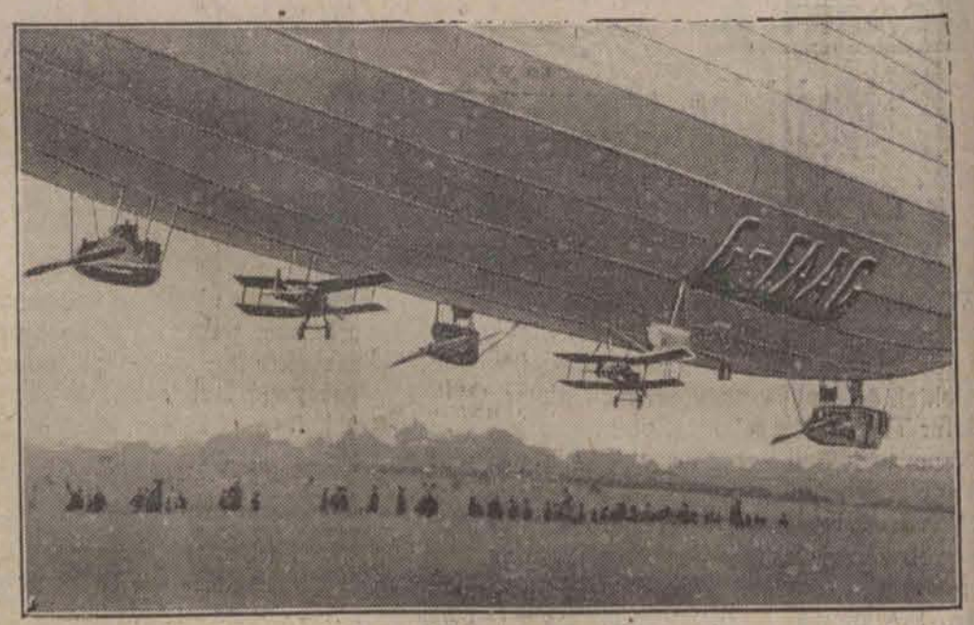

Genewska konferencja rozbrojeniowa nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Jeżeli spojrzymy na ilustrację, przekonamy, się że pod pokrywką haseł o rozbrojeniu Anglja i Ameryka gwałtownie się zbroją. Samoloty, przyczepione do angielskiego okrętu powietrznego R 33 mogą w każdej chwili być użyte do walki.

Kobieta w świecie i w domu.

Nr. 5-ty „Kobiety i świecie i w domu" daje jak zawsze dużo pożytecznego i aktualnego materjału, związanego z życiem praktycznem kobiety. W artykule „Kamizelki" pani Well poucza panie nasze o tym modnym obecni szczególe stroju damskiego, „Co można zrobić z czarnej wiśni" tej kolorowej królowej konfitur i nalewek naszych. Naprawdę bardzo wiele dobrych rzeczy. O warzywach jesiennych, kwiatach trwałych, dużo pożytecznych wskazówek daje „Scabiosa".

Prawdziwą ozdobą numeru jest szki „Od peruki do krótkich włosów" wytwor nie ilustrowany.

Liczne wzory mód, czesań, robót, um blowania oraz przepisy gospodarskie, u zupełniają bogatą treść numeru.

Pełen pomysłowości i wdzięku „Let konkurs rozgrywek umysłowych" niewa pliwie obudzi żywe zainteresowan wśród czytelniczek.

—:o:—

Złudzenie wolności

doprowadza nawet gady i płazy do radosnego szału.

Jedną z zalet zimnokrwistych Anglików jest ich

wrażliwość na niedole zwierząt

Nigdzie chyba Towarzystwo opieki nad zwierzętami nie rozwija tak owocnej działalności, jak w Anglji.

Najnowszym tego dowodem jest reforma zoologicz. ogrodu, przeprowadzona w londyńskim „Zoo". Narazie ograniczyła się ona do zreformowania oddziału węży. Postanowiono bowiem stworzyć dla wężów, racjonalne, a wygodne pomieszczenie. Higjena i komfort — oto dwie zasady, jakiemi kierowała się p. Joan Procter, autorka planu, wykonanie którego kosztowało

56 tysięcy funtów szterlingów.

Węże i krokodyle, przeniesione z klatek i basenów do rajskiego ogrodu, w którym płonie tropikalne, elektryczne słońce, oszalały z radości. Wylegują się na ogrzewanych skałach, pełzają po zielonych trawnikach wśród palm i bambusów. Zamiast okratowania rząd smukłych trzcin metalowych nie pozwala więźniom wydostać się poza obręb zoologicznego raju.

Pytony zamieszkują dziwnej konstrukcji „loggie" kamienne, zaopatrzone w zagłębienia, tunele, oraz w stopnie, na które wspinają się, chcąc znaleźć się

bliżej sztucznego słońca.

Celem zwabienia płazów na odkryte miejsca, gdzie je ogląda publiczność, — urządzono szereg ognisk elektrycznych, do których ciągną, lubujące się w gorącu węże.

Największą radość z nowego mieszkania okazały wielkie, jadowite jaszczurki, Gila, które zaczęły biegać wokoło jak oszalałe, sądząc,

że wypuszczono je na wolność.

Celem regulowania ciepłoty skonstruowano specjalny aparat, który głośnem dzwonieniem daje znać, że w danej kryjówce ciepłota przekroczyła normalną skalę 80 stopni — w tej chwili zapala się czerwona lampka. Zielone światło oznacza, że temperatura

zbytnio się obniżyła.

Podobno węże i krokodyle w nowych warunkach odzyskały całą radość życia, którą w nich zabijał widok ponurego więzienia i żelaznej kraty.

—:o:—

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA
R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100 Telefon 11-72

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Dr. EKKERT powrócił. Kilińskiego 145 przy Głównej: choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12—1½ od godz 6½—8½

Dr. Michał LIPSKI Wschodnia 65 (Piotrkowska 46.) Tel. 3-51. powrócił i przyjmuje w chorobach skórnych, wenerycznych i moczopłciowych od 2-ej do 5-ej pp. i od 7 do 9 wiecz.

Dr. med. P. BRAU Powrócił Południowa 2 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 1 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. H. LUBICZ Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr. STUPEL Szkolna 12. Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 6—9 wiecz.

DR. MED. PRYBULSK choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1

Dr. Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Dr. Różanet Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA (Dzielna) tel. 28-96 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Tanio na wypłaty obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p.

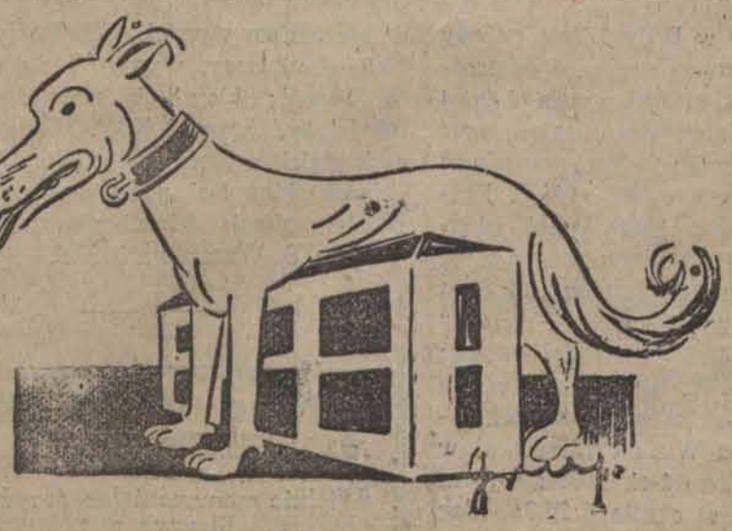

Rys. K. Grus.

POD PSEM

leży każde przedsiębiorstwo, nie rozumiejące potrzeby nowoczesnej reklamy. Reklamować się należy przez Akwizycję Ogłoszeń FUCHSA w Łodzi, Piotrkowska Nr. 50. Telefon 21-36.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpow. Władysław Ula